

3. Niedziela Wielkanocna – Rok A 26 kwietnia 2020 r.

Refleksja

Wielką trudnością uczniów zdążających do Emaus, a także naszą trudnością w relacjach z Bogiem, jest prawda o tym, że Bóg jest niewidzialny.

Dla tych dwóch uczniów wszystko będzie skończone, aż do czasu, kiedy odkryją nową obecność Jezusa. Dopóki byli przy Chrystusie, pokonywali tyle różnych trudów. Teraz ten, w którym pokładali nadzieję, którego spotykali na co dzień już nie ma znaczenia. Zginął najhaniebniejszą śmiercią. Wracają do rodzinnej miejscowości. Jednemu na imię Kleofas. Nie znamy natomiast imienia drugiego ucznia. Dlaczego? Być może dlatego, aby każdy z nas w to miejsce mógł wpisać swoje imię.

Jakże inaczej czyta się i rozumie ten fragment Ewangelii, gdy w miejsce drugiego ucznia wstawimy swoje imię. Bo któż z ludzi nie przeżywa w swoim życiu podobnych sytuacji: oto wszystko miało być inaczej, a tymczasem... zawiedziona nadzieja, bolesna strata kogoś najbliższego, tragedie rodzinne czy zawodowe. Po ludzku – sytuacje bez wyjścia.

Chrystus daje nam pokazową lekcję bycia i obchodzenia się z ludźmi ciężko doświadczonymi przez życie. Wiemy dobrze, że człowiek skrzywdzony, zawiedziony, poraniony jest tak skoncentrowany na swoim bólu, niepowodzeniu, doznanej niesprawiedliwości, że nie jest w stanie myśleć o niczym innym. Jak zachowuje się w tej sytuacji Chrystus? Najpierw dyskretnie towarzyszy uczniom, idąc z nimi. Z wielką cierpliwością słucha ich zwierzeń. Pozwala im opróżnić swoje serca z zawiedzionych nadziei, niespełnionych oczekiwań. Dopiero kiedy zaczęli opowiadać o pustym grobie, zabiera głos.

Każdy dzisiaj żyjący uczeń Chrystusowy musi zdać sobie sprawę z tego, że jest wezwany przez Zmartwychwstałego do naśladowania swego mistrza w relacjach z ludźmi przeżywającymi trudne chwile. Ja też muszę sobie uświadomić, że człowiek zawiedziony, upokorzony nie chce słuchać pięknych mów czy uczonych rozpraw. Jest bardzo podejrzliwy wobec każdego, kto na wszystko ma gotowe rozwiązania, gotowe recepty.

ks. Sławomir Kawecki

Złota myśl tygodnia

Mniej nas interesuje obraz jutra i miejsca przy stole obfityści. Istotne jest to, z kim w to jutro pójdziemy (*ks. Józef Tischner*).

Na wesoło

Katechetka w barwny sposób opisuje dzieciom koniec świata: „Wicher zerwie dachy domów. Grad wielkości kurzego jajka powybijają okna. Strumienie i rzeki wystąpią ze swych brzegów wskutek trzęsienia ziemi. Błyskawice i pioruny przerażą ludzi”. Kończąc, mówi:

- Może ktoś z was ma jakieś pytanie?

- Proszę pani – pyta dziesięcioletni Adaś – przy takiej pogodzie chyba będziemy mieli dzień wolny od szkoły?

- Jak ci idzie w szkole? - tata pyta Jasia.

- Dobrze. Jeden nauczyciel pisał mi ostatnio, że nawet ci zazdrości! - odpowiada Jaś.

- Czego? - dziwi się ojciec.

- Napisał: Gdybym ja był twoim ojcem...

Patron tygodnia – św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, prezbiter – 28 kwietnia
Ludwik pochodził ze starego francuskiego rodu. Urodził się 31 stycznia 1673 r. w Montfort-la-Cane jako drugi z osiemnaściorga dzieci. Rodzina była bardzo pobożna. Jego dwóch braci zostało kapłanami, jeden dominikaninem, a dwie siostry wstąpiły do klasztoru. Po ukończeniu miejscowej szkoły Ludwik pobierał naukę w kolegium jezuitów w Rennes. Potem udał się do Paryża, gdzie u sulpicianów studiował teologię. Po przyjęciu święceń kapłańskich (5 czerwca 1700 r.) pracował jako kapelan szpitala w Poitiers (1701-1703). W listopadzie 1700 r. wstąpił do tercjarzy dominikańskich, prosząc o zgodę nie tylko na naukę odmawiania różańca, ale i na zakładanie bractw różańcowych. Założył z Marią Ludwiką Trichet zgromadzenie żeńskie pod wezwaniem Bożej Mądrości dla pielęgnowania chorych. Następnie, z woli przełożonych, Ludwik został misjonarzem. Wędrował od wioski do wioski, od miasteczka do miasteczka i głosił Boże słowo. Zwalczał szczególnie szerzący się jansenizm, w którym widział głównego wroga pobożności chrześcijańskiej. W czasie swoich wędrówek wygłosił około 200 rekolekcji i misji.

Ludwik miał szczególne nabożeństwo do Matki Bożej. Oddał się Jej w „niewolę miłości” i na wyłączną własność. W Jej ręce złożył nawet wszystkie swoje zasługi, modlitwy, posty, uczynki pokutne, prace apostołskie, całą swoją osobę. Napisał Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Matki Najświętszej, w którym szeroko rozwinął i uzasadnił korzyści, jakie daje to całkowite oddanie się Maryi.

Zbyt intensywna apostołska praca wyczerpała siły Świętego. Pożegnał ziemię dla nieba 28 kwietnia 1716 roku, mając zaledwie 43 lata.

Akt oddania siebie Maryi podejmowali później papieże, teologowie, m.in. św. Pius X, Benedykt XV i Pius XI, Stefan kardynał Wyszyński oraz św. Jan Paweł II, Ludwika beatyfikował w roku 1888 papież Leon XIII, a kanonizował w roku 1947 papież Pius XII.

Opowiadanie

Najinteligentniejszy syn

Przed wielu laty żył człowiek, który miał trzech synów. Kochał ich niezmiernie. Nie był bogaty, ale dzięki swej ciężkiej pracy i mądrości udało mu się zaoszczędzić dość dużo pieniędzy i kupić dobre gospodarstwo.

Pod koniec życia zaczął się zastanawiać, jak podzielić pomiędzy potomków swój majątek. Pewnego dnia, gdy był już bardzo sędziwy i chory, zdecydował, że wystawi synów na próbę, by zobaczyć, który z nich jest najinteligentniejszy. Wezwał swych trzech synów do siebie. Wszystkim dał po 5 soldów i poprosił, by każdy z nich kupił za te pieniądze coś, co wypełniłoby jego pusty pokój. Synowie wzięli po monecie i wyszli, by spełnić życzenie ojca.

Najstarszy uważał, że jest to łatwe zadanie. Poszedł na targ i kupił snopek słomy – pierwszy, jaki mu wpadł w oko. Drugi syn myślał przez kilka minut. Potem obszedł cały rynek i wszystkie sklepy, aż w końcu kupił piękne pióra.

Najmłodszy długo zastanawiał się nad tym problemem.

– Co to może być, co kosztuje 5 soldów i może wypełnić cały pokój? – pytał siebie.

Po wielu godzinach wpadł na pewien pomysł. Udał się do małego sklepiku, ukrytego w bocznej uliczce, i kupił za swoje 5 soldów świecę i zapalkę. Wracając do domu, czuł się szczęśliwy i zastanawiał się, co też kupili jego bracia.

Następnego dnia trzej synowie zgromadzili się w pokoju ojca. Każdy przyniósł podarek – coś, co miało wypełnić całe pomieszczenie. Pierwszy syn rozłożył słomę na podłodze, ale zakryła ona jedynie małą część pokoju. Drugi pokazał pióra: były śliczne, ale udekorowały jedynie dwa rogi pokoju. Ojciec bardzo się rozczarował pomysłami dwóch starszych synów.

Wówczas najmłodszy syn stanął na środku pokoju. Wszyscy patrzyli z zaciekawieniem i zastanawiali się, co też on kupił. Chłopiec zapalił zapalką świecę, a wtedy światło z tej jednej świecy rozeszło się po pokoju i wypełniło go. Wszyscy się uśmiechnęli. Stary ojciec ucieszył się z prezentu najmłodszego syna. Przekazał mu całą ziemię i wszystkie pieniądze, gdyż przekonał się, że ten chłopak jest na tyle inteligentny, by właściwie spożytkować dobra i rozsądnie zaopiekować się braćmi

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Kiedy Chrystus zasiadł na stolicy niebieskiej szczęśliwości, nie pozwolił, aby kiedykolwiek ustał kult, który ustanowił i sprawował w ciągu swego ziemskiego życia. Albowiem nie pozostawił rodzaju ludzkiego w sieroctwie, lecz jak nieustannie otacza go swoją potężną i bezpośrednią opieką, jako rzecznik u Ojca w niebie, tak też wspomaga go przez Kościół swój, w którym trwa poprzez wieki Boską obecnością i który ustanowił jako kolumnę prawdy i szafarza łaski, ufundował na ofierze krzyża, uświęcił i utrwalił go na wieki” (Pius XII).